

Prof. dr hab. Bohdan Krzysztof Bogacki

emerytowany profesor zwyczajny w Uniwersytecie Warszawskim

**Recenzja rozprawy doktorskiej Pani mgr Urszuli Kochanowskiej pt.
„ Les techniques et les stratégies de la traduction des noms propres
polonais vers le français sur l'exemple des romans policiers de
Zygmunt Miłoszewski .”**

Przedłożona mi do oceny w formie starannego wydruku rozprawa doktorska Pani mgr Urszuli Kochanowskiej ma klasyczną budowę, jest napisana w języku francuskim. Tekst jest łatwy w lekturze, zredagowany został w sposób prosty, przejrzysty, precyzyjny, bez gmatwania i udziwniania, w sposób znamionujący osobę nawykłą do posługiwania się elegancką francuszczyzną. Składa się z pięciu rozdziałów poprzedzonych wstępem, po których następuje reasumpcja nazwana wnioskami i dość obszerna bibliografia, przed którą mamy wykaz skrótów używanych na oznaczenie pozycji korpusu. Całość kończą dwa obszerne streszczenia: w języku polskim i angielskim. Spis treści Autorka umieściła na początku tomu. Nie przewidziano indeksu. Maszynopis liczy 254 strony. Promotorem w przewodzie doktorskim jest Pani dr hab. Joanna Cholewa, profesor w Uniwersytecie w Białymstoku.

Autorka dysertacji zajmuje się tłumaczeniami nazw własnych. Nazwy własne od dawna przyciągają uwagę badaczy najrozmaitszych specjalności. Strona internetowa www.theses.fr podaje adresy 16480 (sic!) prac doktorskich obronionych albo przygotowywanych we Francji, w których *noms propres* jest pojęciem kluczowym. Część z tych prac jest dostępna online. Wśród językoznawców i reprezentantów dyscyplin pokrewnych takich jak literaturoznawstwo, kulturoznawstwo czy filozofia jest to termin kluczowy w

ponad 5000 przypadków. Gdy chodzi o reprezentowane kierunki lingwistyczne znaleźć można sprawdzony strukturalizm, różne mutacje starzejącej się gramatyki transformacyjno-generatywnej, modny ostatnio kognitywizm czy reprezentantów doktryn ograniczonych do krajów frankofońskich. Mnogość prac świadczy więc o tym, że nazwy własne bywają rozpatrywane z różnych punktów widzenia. Mgr U. Kochanowska na samym początku zarysowuje przyjętą przez siebie perspektywę badawczą. Stwierdza mianowicie, że jedną z funkcji imion własnych jest przekazywanie elementów kulturowych. Takie podejście należy do rzadziej spotykanych, więc podjęcie się takiego zadania przez Doktorantkę należy powitać z uznaniem, tym bardziej, że wywiązała się z niego w sposób zasługujący na pochwałę. Powiem o tym w dalszym ciągu mojej recenzji. Przyjrzyjmy się przedtem bliżej treści pracy.

Jej celem jest zbadanie technik i strategii zastosowanych w tłumaczeniu polskich onimów na język francuski w trzech powieściach kryminalnych Zygmunta Miłoszewskiego („*Uwikłanie*”/ *Les Impliqués*, „*Ziarno prawdy*”/ *Un fond de vérité* i „*Gniew*”/ *La Rage*). Tłumaczenia trylogii dokonał Kamil Barbariski mający opinię sprawnego fachowca. Taki wybór tekstów w pierwszej chwili zaskakuje, oczekivalibyśmy bowiem przekładu dzieł Mickiewicza, Słowackiego albo co najmniej poezji Szymborskiej czy innej noblistki. Usprawiedliwienie takiej decyzji jest moim zdaniem w pełni przekonujące: w trzech powieściach Miłoszewskiego znaleziono ok. 1100 różnych nazw własnych, co stanowi wystarczający materiał ilustracyjny. Ponadto tekst obfituje w elementy „kulturowe”: akcja toczy się współcześnie, opisuje zachowania bohaterów żyjących aktualnie w Warszawie, Sandomierzu i Olsztynie a więc w miejscach dających się zlokalizować czytelnikowi.

Rozprawę można by podzielić na dwie części. Pierwsza zawiera dwa rozdziały wprowadzające nazwy własne, zatrzymuje się na różnicach dzielących je od nazw pospolitych, wymienia typy tych pierwszych zgodnie z przyjętą tradycją francuską i polską. Omawiając powyższe zagadnienia, Autorka wykorzystuje propozycje powszechnie uznawane za wartościowe i raczej

niekontrowersyjne wychodząc niekiedy poza języki francuski i polski. Czytelnik znajdzie tu rozważania wstępne na temat funkcji nazw własnych w literaturze, w szczególności w powieści kryminalnej. (por. rozdz. I, str. 10-36). Dalej Autorka zwraca uwagę na rolę tłumacza jako „mediatora interkulturowego”, bowiem nie bez racji traktuje ona nazwy własne jako nośniki elementów kulturowych. Stąd znaczenie tendencji i strategii tłumaczenia tekstów literackich we Francji począwszy od XVII wieku do chwili obecnej (rozdz. II, str. 37-61). Gdy zaś chodzi o polskich badaczy, na kartach pracy pojawiają się nazwiska wielu autorów, którzy zajmowali się elementami kulturowymi w tekstach przekładanych na polski. Doktorantka szczególną uwagę poświęca niedawnym pracom Krzysztofa Hejwowskiego, którego klasyfikacja 17 technik tłumaczenia nazw własnych będzie stałym punktem odniesienia w rozprawie (jego nazwisko pojawi się w dysertacji 78 razy!). W sumie czytelnik otrzymuje bardzo solidny przegląd problematyki przygotowujący do analizy zgromadzonego materiału.

Po tych ustaleniach wstępnych przechodzimy do części analitycznej pracy. Składa się ona z trzech rozdziałów poświęconych odpowiednio antroponimom, toponimom i pozostałym imionom własnym. Zaczynamy od antroponimów (rozdz. III, str. 62-116), których w materiale ilustracyjnym znaleziono 420. Zostały one podzielone na fikcyjne i autentyczne. Dalszym krokiem jest wyodrębnienie grupy zdrobnień i wyrazów neutralnych. Kolejny rozdział (rozdz. IV, str. 117-183) poświęcony jest tłumaczeniom toponimów. W korpusie było ich 430 i zostały one podzielone na oronimy, hydronimy, choronimy, ojkonimy i urbanonimy. Poza dotychczasowymi wyodrębnionymi klasami pozostały jeszcze nazwy grup ludzkich, nazwy organizacji, instytucji i stowarzyszeń, nazwy firm i marek handlowych, tytuły dzieł literackich, filmowych, muzycznych, nazwy mediów; nazwy świąt oraz wydarzeń. Było ich ok. 250 i to one weszły do rozdziału piątego (str. 184-227). Każdy rozdział „analityczny” zakończony jest podsumowaniem (*bilan*), co ułatwia zapamiętanie ustaleń dotyczących technik stosowanych w tłumaczeniach.

Jaki obraz wyłania się z dokonanych przez Doktorantkę analiz sposobów przekładu zaświadczonych w korpusie ? Uderza stosowanie przez tłumacza technik uwzględniających punkt widzenia psychologiczny czytelnika i dążenie do maksymalnego ułatwienia mu odbioru przetłumaczonego tekstu. Oto kilka słów wyjaśnienia. Przeciętny frankofon jest zdziwiony typowymi dla polszczyzny znakami diakrytycznymi i brakiem typowych dla francuskiego akcentów, nade wszystko zaś przerażony nagromadzeniem takich dwuznaków jak *sz*, *cz*, *rz*, a nie domyślający się, że odpowiadają one dźwiękom, którymi posługuje się on na co dzień w swoim ojczystym języku.

Drobiazgowa analiza zastosowanych przez tłumacza technik przekładowych pozwoliła stwierdzić, że klasyfikacja K. Hejwowskiego nie uwzględnia czterech technik, które Doktorantka zidentyfikowała w swoim materiale. Z drugiej strony z 17 technik, o których mówi K. Hejwowski, w przebadanym materiale mgr U. Kochanowska doszukała się jedynie 13. Dlaczego ? Trudno znaleźć na to odpowiedź. Być może wynika to z indywidualnych preferencji tłumacza, które składają się na jego niepowtarzalną manierę tak, jak dobór różnych środków językowych składa się na styl pisarza. Co ciekawe, okazało się, że nie sposób wskazać technik stosowanych do tłumaczenia we w s z y s t k i c h przypadkach nazw własnych zaliczonych do poszczególnych kategorii, a jedynie wymienić techniki dominujące. Stanowi to znaczną komplikację w przypadku przekładu maszynowego, nie jest to jednak zawinione przez Doktorantkę.

W pracy czytelnik znajdzie bardzo przydatne streszczenie polskie i angielskie. Są zredagowane zgodnie z regułami sztuki: wystarczająco obszerne i precyzyjne.

Bibliografia obejmująca 170 pozycji w języku polskim, francuskim i angielskim jest bardzo typowa dla współcześnie pisanych prac naukowych. Obok źródeł drukowanych, często pojawiają się w niej adresy internetowe wyodrębnione w oddzielne sekcje. Literatura poświęcona imionom własnym jest tak bogata (por. strony www.theses.fr), że bez najmniejszego trudu dałoby

się wskazać pozycje, które można by dorzucić do spisu wykorzystanych. Nie będę tego robić. Przeciwnie, będę bronił wyboru, którego dokonała Doktorantka, bowiem uważam, że jest on w zupełności wystarczający zarówno jeśli chodzi o datę publikacji jak i poruszaną problematykę.

Zakończenie jest typowe dla większości dysertacji doktorskich redagowanych przez humanistów. Zostało nazwane *conclusion* ale ma charakter streszczenia a nie konkluzji. Ta ostatnia w ścisłym znaczeniu tego terminu jest rozumiana jako wniosek czyli twierdzenie wynikające z przesłanek (to znaczy odsyła do sytuacji, gdy prawdziwość przesłanek jest gwarancją prawdziwości wniosku) a nie jako skrótowe przypomnienie treści poszczególnych części czy rozdziałów.

Ogólna ocena tekstu mgr U. Kochanowskiej jest pozytywna. Analizy trafiają do przekonania, są subtelne i wyjątkowo drobiazgowe, intuicje językowe łatwo akceptowalne, argumentacja wydaje się celna, bez niedomówień i luk, wnioski wyważone i wystarczająco umotywowane. Mamy zatem do czynienia ze sporym wkładem mgr U. Kochanowskiej w dotychczasową wiedzę z zakresu translatoryki. Niezaprzeczalnym atutem przedłożonej dysertacji jest wyjątkowo przejrzysta struktura tekstu. Dostrzeżone usterki są nieliczne i nie wpływają na pozytywną ocenę końcową. Język jest poprawny, choć z rzadka zdarzają się potknięcia (np. *procédés explicatives* zamiast *procédés explicatifs* w przypisie 31 w rozdziale 2 albo *environs 250 noms propres* zamiast *environ 250 noms propres* na str. 184, *fait partie intégrale* str. 208 – powinno być raczej *partie intégrante*, *Gary-Prieure* zamiast *Gary-Prieur* str. 125). Przeważają banalne literówki. Z recenzenckiego obowiązku wrywkowo sprawdzałem czy w pracy nie pojawia się bardzo często spotykany i niezwykle irytujący błąd polegający na tym, że w bibliografii brakuje informacji o źródle przywołanym w tekście. Usterki tego typu – jeśli zdarzają się – uniemożliwiają dociekliwemu czytelnikowi kontrolę tekstu. W recenzowanej pracy nie dostrzegłem ich ani razu. Autorzy wykorzystywanych prac są przywoływani w odsyłaczach raz z imieniem i nazwiskiem, kiedy indziej tylko z nazwiska.

Zaprezentowane powyżej opinie nie pozostawiają wątpliwości co do konkluzji, ku której zmierzam. Sformułuję ją poniżej *expressis verbis*.

Przedłożony mi do oceny tekst spełnia wymagania, jakie stawia obowiązujące aktualnie prawo rozprawom doktorskim.

(por. *Ustawa z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki z późn. zm. a także Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 22 września 2011 r.*).

W związku z powyższym wnoszę o dopuszczenie jego Autorki do dalszych etapów w przewodzie doktorskim.



Prof. dr hab. B. Krzysztof Bogacki

Warszawa, 11 października 2023 roku